



Piotr Oleksy

Wybory prezydenckie i referendum konstytucyjne w Mołdawii

20 października 2024 r. w Republice Mołdawii odbędą się wybory prezydenckie oraz referendum w sprawie zmian w konstytucji, które mają zapewnić trwałość integracji europejskiej tego państwa. Faworytką wyborów jest urzędująca prezydentka Maia Sandu, jednak bardzo prawdopodobna jest druga tura. Przebieg kampanii pokazał, że siły prorosyjskie szukają nowych sposobów na przekonanie do siebie wyborców.

Sondaże przedwyborcze. Centralna Komisja Wyborcza zarejestrowała 11 kandydatów na urząd głowy państwa. Największym poparciem społecznym cieszy się obecna prezydentka Maia Sandu, która walczy o reelekcję. Według badania Watchdog z 7 września 2024 r. zamierza na nią głosować 36,1% respondentów. Wcześniejszy sondaż, zrealizowany przez iData we wrześniu br., wskazuje natomiast na 27% poparcia. Z kolei Alexandru Stoianoglo, którego kandydaturę wspiera Partia Socjalistów Republiki Mołdawii (PSRM), uzyskał w badaniach wynik na poziomie 10% i 11%. W trójce kandydatów z największym poparciem znajduje się również Renato Usatii, którego wynik trudno prognozować ze względu na duże różnice w sondażach. O ile badanie Watchdog wskazuje na 7,5% poparcia (podobny wynik pokazywały inne, wcześniejsze sondaże), to według iData zagłosować na niego chce aż 13% respondentów. Poparcie pozostałych kandydatów nie przekracza 5%. Należy podkreślić, że badania nie uwzględniają nastrojów licznej diaspory, która w ostatnich latach masowo popiera polityków prozachodnich.

Przebieg kampanii. Prezydentka Maia Sandu oraz rządząca Partia Działania i Solidarności (PAS), której Sandu jest realną liderką, w kampanii wyborczej skupiły się na kwestii integracji Mołdawii z Unią Europejską. Starają się przekonać wyborców, że reelekcja Sandu oraz poparcie dla integracji europejskiej wyrażone w referendum są warunkami koniecznymi dla przyszłej akcesji do UE. Pozostali kandydaci kładą nacisk na niepowodzenia rządów PAS oraz krytykę Mai Sandu. Odnoszono się przede wszystkim do trudnej sytuacji społeczno-ekonomicznej, wzrostu cen (zwłaszcza energii) oraz braku realizacji obietnic wyborczych, dotyczących reformy wymiaru sprawiedliwości i usprawnienia działania państwa.

Alexandru Stoianoglo oficjalnie popiera integrację państwa z Unią Europejską. Jednocześnie w wielu wypowiedziach podważał jej sens, wskazywał na problemy trwające UE oraz możliwe negatywne skutki akcesji. Stoianoglo podkreśla znaczenie mołdawskiej neutralności międzynarodowej i sprzeciwia się zbliżeniu z NATO. Jako były prokurator generalny, odsunięty od stanowiska przez PAS, przedstawia się jako ofiara systemu oraz wskazuje, że obecna władza łamie zasady praworządności ([„Komentarze IEŚ”, nr 1189](#)). Popierająca go PSRM otwarcie sprzeciwia się referendum, uznając je za rodzaj wyborczej manipulacji. Natomiast Renato Usatii przedstawia się jako kandydat reprezentujący interesy zwykłych obywateli oraz przeciwnik elit politycznych. Zapowiada rozliczenie działalności partii zarówno prorosyjskich, jak i proeuropejskich oraz składa obietnice dotyczące rozwoju gospodarczego. Pozostali kandydaci – w tym była baszkan Gagauzji Irina Vlah, byli premierzy Ion Chicu i Vasile Tarlev oraz znana dziennikarka Natalia Morari – ostro krytykują Sandu i PAS za politykę gospodarczą, brak troski o zwykłego człowieka, nieprzestrzeganie prawa oraz nadmierne zbliżenie z Zachodem i Ukrainą, które ma niepotrzebnie włączyć Mołdawię w geopolityczną rozgrywkę.

Formalnie w kampanii wyborczej nie bierze udziału blok „Zwycięstwo”, stworzony przez zbiegłego oligarchę Ilana Șora. Jest to formacja radykalnie prorosyjska. Władze państwa i organy wymiaru sprawiedliwości zarzucają jej nielegalne finansowanie działalności oraz korupcję polityczną. Centralna Komisja Wyborcza odmówiła rejestracji bloku jako uczestnika kampanii, wskazując na nieprawidłowości finansowe i błędy formalne. Kandydatowi tej formacji, byłemu politykowi PSRM Vasile Bolei, odmówiono również możliwości zarejestrowania się jako kandydatowi niezależnemu, gdyż jest on członkiem jednej z partii tworzących blok „Zwycięstwo”. Niemniej jednak

działacze tej formacji oraz kontrolowane przez nią media i kanały w mediach społecznościowych biorą aktywny udział w kampanii, przede wszystkim atakując Sandu, Ukrainę, UE i Zachód oraz promując ideę zbliżenia z Rosją.

W ostatnich tygodniach w mołdawskich mediach społecznościowych pojawiła się bardzo duża liczba fałszywych informacji, w negatywnym świetle przedstawiających Sandu, PAS oraz UE. Dobitym przykładem jest fake news, według którego Bruksela ma planować stworzenie obozów dla uchodźców w Mołdawii. Informację tę publicznie dementował przewodniczący delegacji UE w tym państwie.

Referendum konstytucyjne i europejskie zarazem. Pomysł organizacji referendum ogłosiła prezydentka Maia Sandu w czasie swojego orędzia noworocznego 1 stycznia 2024 r. Następnie nowelizacja kodeksu wyborczego wykluczyła wątpliwości odnośnie do możliwości realizacji głosowania wspólnie z wyborami prezydenckimi ([„Komentarze IEŚ”, nr 1037](#)). Przez długi czas nie było jasne, jak dokładnie będzie brzmieć pytanie referendalne ani jakie mają być jego skutki prawne. Nie jest to bowiem formalne referendum akcesyjne, które w wielu państwach odbywało się po zakończeniu negocjacji z UE (Mołdawia jest na początku tego procesu). Ostatecznie w maju 2024 r. parlament podjął decyzję o przeprowadzeniu referendum konstytucyjnego. Ustalono, że pytanie, na które obywatele mają odpowiedzieć, będzie brzmiało: „Czy popierasz wprowadzenie zmiany w Konstytucji w celu przyłączenia Republiki Mołdawii do Unii Europejskiej?”. W projekcie zmian w ustawie zasadniczej przewidziano wprowadzenie nowych punktów, podkreślających europejską tożsamość Mołdawii oraz określających integrację z UE jako nieodwołalny cel strategiczny państwa. Kolejny zapis określi, że traktaty unijne będą przyjmowane ustawami organicznymi, czyli głosami większości 51 ze 101 posłów. W tej sytuacji przyszły traktat akcesyjny nie będzie wymagać dodatkowego referendum.

Badanie społeczne, zrealizowane przez Międzynarodowy Instytut Republikański w czerwcu 2024 r., wskazało, że za wstąpieniem do UE chciało głosować 53% badanych. Nowsze badanie (wykonane przez iData), w którym zapytano bezpośrednio o nadchodzące referendum, wskazuje zaś, że frekwencja może wynieść aż 67%, przy czym na „tak” chce głosować 46% badanych, a przeciw – 39%. Pozostałe 13% nadal nie określiło swojego wyboru. Na ostateczny rezultat znaczny wpływ będą miały prawdopodobnie głosy diaspory.

Unia Europejska wobec wyborów i referendum. Początkowo pomysł organizacji referendum spotkał się ze sceptycyzmem ze strony unijnych przywódców i dyplomatów. Niemniej w czasie kampanii Kiszyniów stał się celem wizyt europejskich przywódców – we wrześniu br. z Maią Sandu spotkali się m.in. kanclerz Republiki Federalnej Niemiec Olaf Scholz oraz premier Polski Donald Tusk (w innym terminie z wizytą w Kiszyniowie przebywał również minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski). Natomiast 10 października br. wizytę w Mołdawii odbyła przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen. Na wspólnej konferencji z prezydentką Sandu ogłosiła przyznanie bezprecedensowo dużego wsparcia finansowego Mołdawii, w wysokości 1,8 miliarda euro. Wsparcie to będzie realizowane dzięki *Mechanizmowi reform i wzrostu* – jest to nowy instrument finansowy UE, kierowany do państw kandydujących.

Wnioski. Prozachodni obóz władzy, łącząc wybory prezydenckie z referendum, chciał wzmocnić rezultat wyborczy Mai Sandu. Kampania skupiona na kwestii „europejskiego wyboru Mołdawii” pozwalała odwrócić uwagę od błędów obozu rządzącego. W ten sposób władza chce przekonać obywateli, że najbliższe wybory i referendum nie są plebiscytem w sprawie poparcia dla PAS, lecz głosowaniem nad przyszłością państwa.

Wynik wyborów oraz przebieg kampanii będą miały duże znaczenie w kontekście najbliższych wyborów parlamentarnych, które odbędą się latem 2025 r. Dlatego też obóz władzy chciał stworzyć sprzyjające warunki dla zwycięstwa obecnej prezydentki już w pierwszej turze. Przeciągająca się kampania, w której Sandu i PAS są krytykowane przez różne siły polityczne, może doprowadzić do wzrostu podziałów społecznych oraz erozji poparcia dla partii rządzącej. Ostatnie sondaże sugerują, że o ile wynik referendum będzie pozytywny, to wybory prezydenckie rozstrzygną się w drugiej turze. Jednoznacznych wniosków nie można jednak stawiać przedwcześnie, gdyż trudno przewidzieć, w jakim stopniu na wynik głosowania wpłynie diaspora.

Kampania wyborcza pokazała istotne przesunięcia w mołdawskim dyskursie politycznym. Radykalnie ograniczyła się przestrzeń dla narracji otwarcie prorosyjskich i antyzachodnich. W tym momencie stosuje ją

Jedynie obóz finansowany przez zbiegłego oligarchę, mieszkającego w Moskwie. Pozostałe siły polityczne, kojarzone dotąd z orientacją prorosyjską, zdecydowały się na przekaz znacznie bardziej zniuansowany. Kandydatem PSRM został bezpartyjny były urzędnik, nie kojarzony z tematyką geopolityczną ani więzami z Rosją. Główny nurt narracji opozycyjnej wobec prozachodniego kursu państwa skupia się obecnie na rzekomej trosce o dobrobyt zwykłego człowieka, podsycaniu obaw przed włączeniem Mołdawii w spory geopolityczne oraz podkreślaniu znaczenia neutralności państwa.

Brak udziału kandydata bloku „Zwycięstwo” w kampanii nie oznacza braku wpływu tej formacji na dyskurs polityczny. Głównym celem obozu skupionego wokół Ilana Șora jest podburzanie najbardziej niebezpiecznej części społeczeństwa przeciw obozowi władzy, pogłębianie podziałów społecznych oraz podsycanie strachu przed wojną i biedą. Taka działalność, prowadzona formalnie poza kampanią wyborczą, współgra z przesłaniem sił politycznych kreujących się na „umiarkowane” i odwołujących się do idei neutralności.